

## Znaszli ten kraj...?

Takim pytaniem wiceprezes Zrzeszenia Nauczycieli Polonijnych – [,] wielbicielka twórczości Boya-Żeleńskiego – [,] przywitała zebranych w auli obcokrajowców, którzy przyjechali na 23. [XXIII Lato Polonijne]. W ponadstuosobowej grupie gości z zagranicy widać było zarówno Europejczyków, jak i Afroamerykanów oraz śniadoliczych autochtonów z Dalekiego Wschodu. Przed nimi było nie lada wyzwanie: co najmniej 3- [trzy-], ale i 4- [cztero-] oraz 5-tygodniowe [pięciotygodniowe] kursy języka polskiego. Wszystkich czeka wyężona praca, bo to nie quasi-szkółka. Nie będzie nawet krztyny czasu ani na harce i hulanki, ani na chandrę czy chałturę, ani też na pseudonaukę czy niecierobienie – każdy musi się zmierzyć z intelektualną harówką. Ale [,] ukończywszy kurs, każdy może się też chlubić laurem nowych umiejętności i czuć jak superbohater. Któż by zrezygnował z takiej gratyfikacji? Komuż niemiłe jest, niecodzienne przecież, poczucie dumy z samego siebie?

Początek kursu to zwykle lekki miszmasz, gdy spraw jest co niemiara do załatwienia. Niektórzy studenci, szukając swojej sali, chodzą wte i wewte [w tę i we w tę]. Zazwyczaj jednak początkowy kogel-mogel zostaje w okamgnieniu ujarzmiony i studenci raz-dwa ochoczo zaczynają kursy. Podczas nauki korzystają z e-booków, materiałów online [on-line], oraz popularnonaukowych czasopism takich, jak „Wiedza i Życie” czy „Świat Wiedzy”. Uczestniczą również w nietuzinkowych quizach [kwizach] i językowo-kulturowych zgaduj-zgadulach. Wzdłuż i wszerz stołów, oprócz podręczników, leżą słowniki, iPady, notebooki. W salach są też pufy z IKEI [Ikei], na których – pół siedząc, pół leżąc – studenci relaksują się podczas przerw. Po zajęciach chodzą na lunch [lancz] do nowo otwartej trattorii na pizzę, risotto lub spaghetti. A wieczorami mają czas na wizyty w świątyni Melpomeny lub odwiedzanie lokalnej bohemy artystycznej, od której uczą się zasad jej arcyfinezijnego savoir-vivre`u. Jeśli by nadarzyła się okazja, chętnie wybraliby się też do Filharmonii Narodowej.

Zwieńczenie każdego Lata Polonijnego to czas niepowtarzalnej fiesty: po hiperżmudnej pracy zasłużona i wymarzona nagroda. Corocznie odbywa się oryginalne show, którego nie jest w stanie popsuć nawet szarobury dzień. W feerii barw wszechobecnego konfetti [confetti] oraz różnobarwnych fajerwerków dominuje nastrój niczym niezakłóconej euforii. Wśród atrakcji każdy znajduje dla siebie swoje osobiste grand prix. A potem [,] z nieskrywaną ekscytacją [,] oczekuje na przyszłoroczne Lato.